



Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 10.

Wąbrzeźno, sobota 6 marca 1926 r.

Rok 3.

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 11, wiersz 14—28.

Onego czasu wyrzucił Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzucił czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, widząc myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśli i szatan jest rozdzielony przeciw sobie, jakóż się osto królestwo jego? Gdyż powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty zaisteć przyszło do was Królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go: odejmie wszystką broń jego, w której ufali i lupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną ten przeciw Mnie jest, a kto nie zgromadza ze Mną, ten rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy mówi: Wróć do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umięciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego, gorsze, niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i pierś, któreś ssal. A on rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego strzegą go, pełniąc je.

Nauka z ewangelji.

Co rozumieć należy przez niemego dyabła?

Jest to zły duch, który tych, w których osiadł, częstokroć tak dręczy, iż tracą mowę. Ze strony duchowej można przez to rozumieć wstydlivość, której pozbawia dyabeł grzesznika zabierającego się do grzechu, którą mu przywra-

ca przed spowiedzią na to, aby grzech zataił i przez to jeszcze ciężiej zgrzeszył.

Jak teraz wygania Chrystus Pan niemych dyabłów?

Dając w Swą łasce grzesznikowi poznać, że grzechy zatajone w spowiedzi będą kiedyś jawne i znane całemu światu, przez co go zarazem ośmiela do wyrzeczenia się fałszywego wstydu. — „Nie wstydz się przeto, bracie, wyznać przed człowiekiem coś złego popełnił wobec innego albo kilku świadków“, mówi św. Augustyn. Tenże święty twierdzi słusznie, że „szczerza spowiedź tępi skłonność do złego, pokonywa szatana, zamyka paszczę piekła, otwiera bramy rajskie.“

Co znaczy wyraz Belzebub?

Znaczy po polsku „bożka much.“ Tak się zwalo u Filistynów bóstwo, które brało ludzi w opiekę przed muchami i innym robactwem. Ponieważ żydzi od dawna nienawidzili Filistynów tem imieniem nazwali zwierchnika dyabłów, aby wyrazić swe obrzydzenie.

Jak dowiódł Chrystus, że nie wygania dyabłów Belzebubem?

Dowiódł tem 1. że królestwo dyabelskie nie mogłoby się ostać, gdyby jeden czart drugiego wyganiał. 2. Żetym sposobem znieważają swych synów także wyganiających dyabła, a jednak nie czynią im zarzutu, iż to się dzieje przez Belzebuba. 3. Wreszeie stawił im jako dowód cały żywot i uczynki Swoje, które były przeciwne dyabłu i niszczyły robotę szatańską. Napotwarze niema lepszej obrony, jak życie bez skazy. Ci zaś, którzy są ofiarami szkalowań i obmowy najlepszej pociechy doznają, gdy sobie przypominają, że Chrystus mimo świętości życia i rozlicznych endów nie był wolny od potwarzy.

Co rozumieć należy przez palec Boży?

Moc i siła Boża, którą Chrystus Pan wyganiał czartów na dowód, że jest Bogiem i obiecany Mesyaszem, który rozpoczął i zaprowadził na ziemi Królestwo Boże.

Kto jest owym „mocniejszym“?

Jest nim zły duch, stąd nazwany „mocniejszym“, że posiada naturalny oręż, rozum i siłę aniołów i że prócz tego, pouczony długiem doświadczeniem (o ile Bóg dopuści), szkodzić się stara człowiekowi, party naturalnym pociągami do złego i nienawiścią Boga.

Na dnie Wisły

POWIEŚĆ

Z PIERWSZEJ POŁOWY XIX STULECIA

23)

W jakiż się to więc sposób stało? Kwestja ta na razie wprowadziła Dżona w labirynt najrozmaitszych przypuszczeń, z których jednakże wybrnął wkrótce, rozczytawszy się w studjach naukowych o położeniu, biegu i obszarze Wisły. Dowiedział się z nich, że rzeka ta nieraz zmienia łożysko, tocząc swe świetlane wody ku morzu, że naprzykład z dna jej wylaniają się z biegiem czasu kępy piaszczyste, że natomiast w innych miejscach znikają dawne.

Zbliżał się wieczór pochmurny, wietrzny. Wrony gromadziły się, kracząc i wrzeszcząc hałaśliwie, na pobliskiej roli, niekiedy ponad głowami ludzi pracujących na wyspie zatrzymywała się w powietrzu rybitwa i krakała niemile. Wiatr coraz silniejszy, zaczął chłostać i podnosić fale rzeczne, to raz je wydymając, to znowu pokryte białawo szarą pianą, rzucił o brzegi, które niby niewidzialną siłą przebudzone szumiały trawą i sitowiem, szeleściły liśmi leszczyny i gniewały się, trzęsąc konarami starych wierzb. Czyżby prastara macierz rzek polskich nie chciała wydać skarbów wielkiej armji w ręce człowieka, który na to nie zasługiwał i prawa do tego nie miał?

— Te plamy, o, te ciemnawe, co po rzece płyną, to nam nie dobrego nie wróżą — rzekł jeden z wieśniaków.

— A te rybitwy, czy to nie krzyczą na rychłą powódź — dodał drugi.

Matko Przenajświętsza! miejże nas w Swej świętej opiece — westchnął trzeci.

Powiedziawszy, zaprzestali pracy i narzuciwszy na siebie kapoty, zabierali się do domu.

Dżon nie zatrzymywał ich, poprosił tylko Janka, ażeby poszedł oznajmić we dworze panu Mateuszowi, iżby się jego nieobecnością nie niepokoił, gdyż niebawem przybędzie.

Chłopiec rad z łatwego poselstwa, podskoczył raźnie w stronę dworku i wraz z robotnikami odpłynąłku brzegowi.

Dżon pozostał sam.

— Na szatana! — szepnął sam do siebie, pochylając się nad ciemnym otworem, w głębi którego miała leżeć skrzynia ze skarbem — pieniądze, miljony albo też zawód gorszy od śmierci mnie czeka.

Kurczowo uchwycił za żelazne kolo maszyny, gdyż jakby go coś ciągnęło do otworu. Zdawało mu się przez chwilę, że tam w tej ciemnej głębi ujrzał złoto, błyszczące jak rozżarzone węgle.

— Spokoju! — szepnął — opamiętaj się stary głupeze.

Oderwał wzrok od ciemnego wnętrza, wyprostował się i stał przez chwilę, ciężko dysząc. Niepokój, żądza skarbów, pożerały go jak płomień lucywo.

Pragnąłby już raz nakoniec pochwycić te

skarby, zabrać je na własność za jakąbądź cenę.

— Spokoju! szepnął znów do siebie — poczekaj jeszcze chwilę.

Nagle skoczył, pochwycił drabinę żelazną wpuścił ją do ciemnego otworu i z kocią zręcznością zaczął schodzić w dół.

— dość znacznej, bo kilka sążniowej głębokości namacał ręką szarpacz maszyny, którego szpony trzymały za boki wielką skrzynię żelazną, lecz podnieść jej do góry nie mogły.

Dżon chwycił rękami za zimne, wilgocią i rdzą pokryte żelazne wiekoskrzyni i nadaremnie usiłował je podnieść, z wielkiego wzruszenia powtarzał w uniesieniu.

Skarby!... miljony!.. już są w mojej kieszeni! Tak, to skrzynia, o której wspominają dokumenty. Twarz jego wyrażała chciwość szatańską, oczy jego pałały jak dwa rozżarzone węgle, na czoło wystąpił pot kroplisty.

— Mam was, mam, miljony — szepnął wykrzywionemi ustami — za cenę zbrodni i długich lat nadludzkich starań.

Zdawało się, że tego człowieka żadna siła nie oderwie od tej skrzyni, którą z takim bohaterstwem ocalili dzielni żołnierze napoleońscy.

Wreszcie podniósł się, uchwycił za szczeble drabiny i powrócił na zewnątrz. Przedwczesny mrok wieczorny ogarniał już ziemię, mgły szare szły tumanami z nad łąk, z za boru i z nad rzeki. Srebrzyste fale Wisły stały się mętne, we mgle niewidoczne, szum ich tylko, niby daleki pomruk gromu, przepowiadał, jakby straszną katastrofę. Dżon rozejrzał się dokoła, poczem zawalił chróstem otwór ziemny ze skarbami i szybko przeprowadził się na łodzi na prawy brzeg rzeki. W pół godziny później był już na organistówce, w Motowidle.

Roch właśnie zajadał barszcz z kartoflami, mając obok siebie Gawła, gdy brat stanął przed nim.

— Słuchaj, dwa słowa chcę ci powiedzieć, lecz sam na sam.

Roch skinął na Gawła, aby odszedł.

— Czy chcesz być bogatym bardzo bogatym? — zapytał rozgorączkowany, chwytając brata za rękę.

Ten przecząco potrząsnął głową. — Ja chcę tylko być uczciwym człowiekiem — odrzekł, cofając się. — Potrzebuję twojej pomocy... musisz jechać dzisiaj w noc z mną na wysepkę Wandy... wydobędziemy skarby.

— Możesz mi życie wydrzeć, lecz mnie nie namówisz do tego. Jam człek uczciwy i takim pragnę umrzeć. Twe haniebne postęпки pogoń za złotem, zgotują ci zgubę.

Dżon zaklął straszliwie i wybiegł z izby jak szalony.

Było już około godziny dziesiątej wieczorem, wiatr dał od zachodu, pochylając sędziwe głowy wierzb i ze świstem wpadając między zabudowania folwarczne, gdy Anglik stanął na ganku domostwa pana Mateusza. Wszyscy byli zaniepokojeni jego nieobecnością i ucieszyli się, ujrzawszy go.

On zaraz na wstępie zaczął się tłumaczyć, że w Motowidle zabalamucił się nieco, sądząc, że słoć przetrzyma.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

powiadasz! "Zapada wyrok. Jezus zostaje ukrzyżowany, a na krzyżu Jego widnieje jako powód kary napis: „Król Żydowski“. Tak więc Chrystus narodził się jako Król i jako Król umarł. Jako Król też zmartwychwstał, a Królestwo Jego „naprawdę mieć nie będzie końca“. On też w majestacie królewskim zasiadł w ostatni dzień sędzi żywych i umarłych. Skoro zaś tak jest, skoro księgi święte tak wyraźnie zaznaczają, że Chrystus jest Królem, nie dziw, że Kościół, który przecież jest Królestwem Chrystusowym na ziemi, czci Go jako Króla w swoich obrzędach i modlitwach, bo dana Mu jest wszelka władza na niebie i na ziemi.

Podstawą zaś godności królewskiej Jezusa Chrystusa, źródłem, z którego ona czerpie swoją moc, jest ściśle zespolenie natury Boskiej z naturą ludzką w drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej. Jako Słowo odwieczne, jako Syn Boży dzieli Pan Jezus pospołu z Ojcem Niebieskim panowanie nad wszystkimi stworzeniami. To samo prawo posiada On też jako człowiek, a posiada je także dlatego, że zdobył je sobie na krzyżu, wykupując swoją śmiercią cały rodzaj ludzki z rąk i zależności szatańskiej. Sam zresztą ogłosił tę prawdę, że: uzdrawiał mianem królewskim.

Królestwo Chrystusa jest nasamprzód natury duchowej, jako sam powiedział przed Piłatem: „Królestwo moje nie jest z tego świata“, ponieważ to odpowiada celowi Jego pracy, nauki i śmierci. Tym zaś celem było zbawienie rodzaju ludzkiego. Nie mniej jednak odnosi się to panowanie także do rzeczy doczesnej natury, chociaż panowanie ziemskie zostało przez Boga poruczone niby włodarzom tym, którzy sprawują rządy na świecie, bo „nie wydziera koron doczesnych, kto rozdaje wieczne“, jak powiada pięknie jeden z hymnów kościelnych. I właśnie dlatego, że Królestwo Chrystusa jest w pierwszym rzędzie natury duchowej, ogarnia ono nie tylko narody katolickie, nie tylko tych, którzy są ochrzczeni, ale cały wogóle rodzaj ludzki. Stąd też ludzie wszyscy, jednostki, rodziny i społeczeństwa mogą w Chrystusie i Jego Królestwie znaleźć źródło szczęścia i wszelkiego powodzenia, „albowiem nie jest pod niebem imię inne dane ludzkości, w którymbyśmy mieli być zbawieni!“ (Dzieje Apost. 4. 12).

Z uwag powyższych wypływa, że narody i ich rządy nie powinny Chrystusowi odmawiać hołdów czci publicznej i posłuszeństwa, jeżeli im zależy na utrzymaniu własnej powagi w należytych szacunku i na szczęściu i na rozkwicie Ojczyzny. Jeżeli zaś dzisiaj chwieje się wszelka powaga, a prawda bywa lekceważona, przyczyna leży w tem, że z prawodawstwa i spraw publicznych wykluczono Boga i Jego syna Jezusa Chrystusa. Z uznania więc Chrystusa Królem, z uznania Jego najświętszej powagi płyną jakoby ze źródła niewyczerpanego dobrodziejstwa niesłychanej wprost doniosłości: sprawiedliwa wolność, ład, zgoda i pokój, a bunt przeciw tej powadze sprowadza nieład, właśnie i niepokój w narodach i społeczeństwach. Tego kosztownego cementu, łączącego wszystkich w jedną olbrzymią rodzinę, nie umiały stworzyć ani najgenialniejsze głowy starożytnej Grecji, ani mądry prawodawcy Rzymu, ani żadne wysiłki

nowożytnej cywilizacji. Cześć oddawana Chrystusowi i szczerze otwarte uznanie Jego Królestwa, otoczy powagą rządu religijnym blaskiem, a uświęci posłuszeństwo obywatela. Im państwo jest większe, im szersze rozciąga kręgi swoich wpływów, tem też żywsze jest poczucie węzłów spajających z nim jego obywateli. I właśnie to żywe poczucie ustrzeże ich od tarć i zamieszek wewnętrznych, łagodząc równocześnie wszystkie istniejące waśnie. Gdyby zatem wszyscy z najgłębszą czcią dla królewskich praw Chrystusa byli wpatrzeni w Jego tron, w Jego miłość bezgraniczną i Jego opatrzność — zaprawdę wtedy nastalby ten złoty wiek owego upragnionego pokoju, z takim utęsknieniem wyczekiwanego przez zmęczoną ludzką. (Ciąg dalszy nastąpi)



ROZMAITOŚCI

Niezwykła wytrwałość.

65-letni Anglik Collius, idąc o zakład, przebył przestrzeń z Purley w pobliżu Londynu do Brighton, to znaczy 1000 kilometrów w dwunastu godzinach, 35 minutach, — pół godziny przedzie niż było umówione, czem dał dowód niezwykłej wytrwałości.

125-letni staruszek.

Z Belfastu donoszą, że niejaki Wiliam Smith zamieszkały w Dromara, obchodził obecnie 125-tą rocznicę swych urodzin. Niema najmniejszej wątpliwości, że przeżył on już 125 lat, albowiem dokumenty urzęd. stwierdzają istotnie, że urodził się on w Saintfeld w roku 1801. Ow Smith czuje się jeszcze bardzo dobrze i raz na tydzień idzie pieszo kilometr drogi, celem podjęcia pensji starej, którą mu przyznano od pewnego czasu. Staruszek jest weteranem wojny krymskiej.

Miljoner wieczny tułacz.

Mr. Scripps, wydawca 28 dzienników w różnych miastach amerykańskich, właściciel wielu drukarni, papierni i t. d. od dziesięciu lat nie opuścił swego jachtu, podróżując bez przerwy po morzach i oceanach.

W 60-ym roku życia syt bogactw i wpływów postanowił usunąć się w zacisze, ale nigdzie nie znalazł spokoju.

Kazał więc zbudować wspaniały jacht, urządził go zbytkownie zabrał na pokład cenną bibliotekę i wypłynął na ocean.

Uplywają tygodnie, miesiące i lata. Okręt przebywa ogromne przestrzenie, zatrzymując się nader rzadko, by odebrać i wysłać listy.

Jedyną namiętnością dziwaka jest lektura filozofów greckich, ponieważ zaśłabe ma oczy i sam już czytać nie może, przeto czytają mu dzieła starożytne na zmianę jego trzech sekretarzy.